GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złtp. 12- - miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 331

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 5 Grudnia 1828 roku w Piątek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Rozkaz dzienny do wojska Polskiego.

W kwaterze głównéj w Warszawie dnia 15 (27) listopada 1828 roku.

Za Najwyższym Rozkazem.

Umieszczeni zostają.

W korpusie inwalidów i weteranówiw

Z pułku 5 piechoty linjowéj, porucznicy: Józef Szumski i Iguacy Szumlański, oba z przeznaczeniem do kompanji 10 weteranów.

Otrzymują żądane dymissje dla słabości zdrowia.

W piechocie.

W pułku 4 linjowym, podporucznik Józef Wyszkowski. W pułku 2 strzelców pieszych, major Piotr Arndt.

Otrzymują urlopy.

W sztabie głównym.

W części jenerała kwatermistrza jeneralnego, podporucznik Romer, na dni 45, w gubernję Wołyńską.

W korpusie artyllerji i inżenjerów.

W kompanji 2giéj pozycyjnéj pieszéj, podporucznik Bochenek, na dni 24 do Krakowa.

W *piechocie.*

W pułku linjowym Jego Cesarzewiczowskiéj Mci W. X. Michała Nr. 1, podpor: Wyrzykowski, przedłużenie urlopu na dni 25, w gubernję Grodzieńską. W pułku strzelców pieszych Jego Cesarsko-królewskiéj Mości Nro I, podporucz: Karnkowski, na dni 45, w obwód Białostocki. W pułku 8 linjowym, podporucznik Macharzyński, na dni 45.

W jeździe.

W pułku strzelców konnych Jego Cesarzewiczowskiéj Mości Wielkiego Xięcia Alexandra Następcy Tronu Nr. I, podporucznik Turski, na dni 10, do Krakowa. W pułku 3cim strzelców konnych, kapitan Łubkowski, na miesięcy 3, w gubernje Wołyńską, Podolską i Kijowską. Dowódzca pułku 2go Ułanów, pułkownik Dwernicki, na dni 45, w gubernję Podolską. W pułku 4tym Ułanów, podporucznicy: Koncewicz, przedłużenie urlopu na dni 30, w gubernję Podolską, i Kiersnowski, na miesięcy 2 w gubernję Wileńską.

W korpusie inwalidów i weteranów.

Kapitan weteranow Przechadzki, na dni 12, w Wielkie xięztwo Poznańskie.

Otrzymują dymissję.

W jeździe

Wykreślony rozkazem dziennym z dnia 10 (22) maja 1825 r, z korpusu żandarmerji, porucznik Stanisław Zawadzki.

Wykreślony zostaje z kontrol.

W wojsku.

Przykommenderowany do artyllerji, podpułkownik Jan Bujalski, zmarły w dniu 8 (20) listopada r. b.

W niebytności Jego Cesarzewiczowskiéj Mości Wielkiego Xięcia Cesarzewicza naczelnego wodza szef sztabu głównego.

(podpisano) jenerał piechoty hrabia KURUTA.

Zgodno z oryginałem

p. o. szefa sztabu głównego jenerał brygady.

Siemiątkowski.

Wiadomość Numizmatyczna.

W numerze 265 Gazety Korrespondenta umieszczona jest wiadomość o niektórych numizmatach, znalezionych w województwie krakowskiém, a między innemi o medalu z popiersiem Władysława Jagiełły. Niewiadomo, czyli w druku poprzekręcano napisy i niezgodne z historją popodawano daty, czyli też sam autor artykułu, mylnie one wyczytał. Mniejsza o napis *ad Grunwaldum* (na medalu jest zapewne ad Grunvaldam), tudzież na końcu *regen* 48, kiedy powinno bydź regn. 48; ale najbardziéj wszystkich uderza czas śmierci króla, podług gazety w 1481 przypadać mający, kiedy w tym roku już Kazimierz IV był przy schyłku wieku swego. Władysław Jagiełło umarł w r. 1434 i ten rok właśnie na medalu jest wyrażony. Zachodzi tylko pytanie, czyli ten medal istotnie jest bity jak go gazeta publiczności ogłosiła, czyli też tylko lany, gdyż zupełnie podobne znajdują się w zbiorze medalów królów polskich odlewanych z żelaza na wzór galerji *Stanisława Augusta.* Znalezienie więc medalu za naszych czasów zrobionego, w odwiecznych murach *Męczarni Lelowskiéj*, żadnego historycznego zdarzenia tłumaczyć nie może i nie jest zapawne jak tylko skutkiem umyślnego podłożenia, lub przypadkowéj zguby przez jaką osobę miejsce to zwiedzającą.

W tymże samym artykule czytamy o talarze *Augusta II* wyoranym w innéj okolicy wojew. krakowskiego z r. 1762. Tu także zachodzi pomyłka o lat 60, gdyż zwyczajne talary Augusta II są z r. 1702, a rok 1762 był przedostatnim panowania syna jego III Augusta.

iadom o jednak co znaczy *srebrny pieniądz hiszpań- r wielkości talara z czasów Elżbiety* kiedy nam hi- ja o żadnéj Elżbiecie w Hiszpanji wzmianki nie czyni. Jeżeli to więc nie jest moneta Elżbiety angielskiéj w któréj napisie »*Elisabet D. G. Ang. Fran. et Hib. Regina*« wyraz Hiberniae przekręcono na Hispaniae, tedy historja tego pieniądza trudna do odgadnienia.

K. S.

— Dnia 3 b. m. rozpoczęło, się ciągnienie piątéj klassy 34 loterji klassycznéj; znaczniejsze wygrane padły jak następuje: — Nro 6,016 złp. 50,000; — Nro 19,476 złp. 20,000; — Nra 686 i 5,131 po 10,000 złp; — Nr 17,798 złp. 5,000; — Nra 5,758, 9,364, 22,156, 23,196, 25,211 po 2,500 złp; — Nra 6,461, 13,453, 15,157, 17,796, 19,887 21,101, 21,264, 22,373, 28,753, 29,105, 30,456 po 2,000 złp.; — Nra 821, 1,005, 1,098, 1,539, 2,851, 3,392, 3,865, 6,645, 7,958, 8,478, 10,185, 10,459, 10,993, 11329, 13,584, 14,134, 17,188, 19,277, 19,969, 20,070, 20,401, 20,996, 21,894, 23,665, 24,582, 24,707, 25,309, 25,671, 25,893, 26,024, 26,407, 26,464, 27,990, 29,760, 29,823 i 30,258 po 1000 złp,

---

AMERYKA. — Oto niektóre szczegóły składające nową ustawę, którą Boliwar Kolumbji nadał: Oswobodziciel prezydent może powierzyć dwa ministerja jednéj osobie. Żaden rozkaz rządowy nieobowiązuje ani władzy ani osób prywatnych, jeśli go nie podpisał minister właściwy. W razie choroby, nieobecności, lub zgonu prezydenta kraju, obejmie po nim rządy prezes rady ministrów, który natychmiast zwoła reprezentantów. Ile razy prezydent kraju, radzie nie przewodniczy, tyle razy zastępuje go prezes rady ministrów. Rada stanu przedstawia dekreta i postanowienia, składa sprawę narodowi, w razie wypowiedzenia wojny, traktowania o pokój, ratyfikacji traktatów i ile razy otrzymuje do tego rozkaz; przedstawia do nominacji kandydatów na prefektów, wielkorządców prowincji, kommendantów, arcybiskupów, biskupów i inne godności kościelne, niemniéj na wyższe urzędy w rozmaitych odnogach administracji. Dla lepszéj administracji podzieloną będzie rzeczpospolita na prefektury, a intendentury są zniesione. W każdéj prowincji będzie wielkorządca, którego obowiązki oznaczone są przez prawo. Wyroki wydawane będą w imieniu rzeczypospolitéj i pod powagą praw. Jedną z najpierwszych czynności rady stanu będzie organizacja sądownictwa, sądów przysięgłych, policji poprawczéj i administracji publicznéj. Wszyscy Kolumbijczykowie są równi w obliczu prawa i mogą posiadać urzędy cywilne, duchowne i wojskowe. Każdy używa jednakowo wolności i nie może być więziony za zwyczajne przestępstwa, chyba jeśli prawo lub władza na piśmie tego wymaga. Ochyda kary nie spada na rodzinę ukaranego. Każdemu wolno jest ogłaszać swoje zdanie z zachowaniem przepisów prawnych przeciw nadużyciu druku. Własność Kolumbijczyków jest nietykalna; a jeśliby ogół, własności prywatnéj koniecznie potrzebował, rząd winien wynagrodzić ją poprzednio. Kolumbijczykom służy prawo podawania petycji z zachowaniem w téj mierze przepisów. Religja rzymsko katolicka jako religja Kolumbijczyków będzie utrzymaną i doznawać ma opieki rządowéj. Nowa ustawa obowiązywać będzie do dnia 2 stycznia 1830 w którym zgromadzeni reprezentanci nadadzą krajowi nową ustawę. Teraźniejszą podpisali w Bogota dnia 27 sierpnia r. b. oswobodziciel Boliwar, minister spraw wewnętrznych Jozef Restrepo, minister spraw zagranicznych Stanisław Vergaro, minister wojny Rafał Urdaneta, minister skarbu Mikołaj Taneo. — Rząd kolumbijski ustanowił monopoljum tytuniu i tabaki. — Komora celna w Kartagenie, miała w jednym tylko miesiącu sierpniu 80,000 dolarów wpływu. — Na brzegach morza południowego otworzono nowy port i nazwano go portem Niepodległości. — Powszechnie sądzą, że Boliwar za kilka miesięcy przywróci spokojność w kraju i porządek w skarbie. Rząd peruwjański zawiódł się, rozumiejąc, że Santander odniesie nad Boliwarem zwycięztwo i zapewne będzie wolał ukończyć niesnaski przez ugodę. Boliwar, którego zamiary są dobre, pragnie także pokoju i wysłał dla rozpoczęcia układów do stolicy Peru pułkownika Oleary. — Jenerał Pacz przesłał intendentowi prowincji Venezueli dnia 9 września prośbę wielu obywateli o zniesienie władz municypalnych, — Donoszą z Lima pod dniem 29 czerwca, że jenerałowi Sucre ranioną rękę musiano amputować. Peruwjański jenerał Gamarra, pobił jenerała kolumbijskiego Urdaneta, a prawie całe wojsko boliwijskie przeszło na stronę Peruwjan. — Zwierzęta domowe z Europy do Ameryki przeprowadzane, doznają w krótkim przeciągu czasu wielkiéj zmiany. Wieprz swojski pod tamtejszym klimatem przybiera naturę odyńca; krowy rozpierzchają się i stają się dzikie, jeśli pastwiska ich nie są słone, osieł tylko nie zmienia się, chyba jeśli zbyt pracą jest przeciążony; koń w lasach kasztanami żyjąc staje się dzikim i nabywa maści kasztanowatéj; owca zmienia swoją wełnę na długi włos kozi; pies zostaje taki sam, jaki był w Europie.

(G. H.)

FRANCJA. — Gazeta Francji ciągle nieprzychylna wyprawie wojska do Morei, umieściła z powodu jéj wysłania następujący artykuł: »Rodzaj wojny rozpoczętéj w Morei przez jenerała Maison, już się skończył; cały półwysep jest w naszym ręku. Dwunastogodzinna kampanja oddała w ręce zwycięzcy ostatnią warownię Turecką. Sześćset Muzułmanów poddało się 15,000 wojsku i połączonéj flocie angielsko francuzkiéj. Do paszy lepanckiego pisano grzeczne listy i strzelano z armat do jego żołnierzy. Okazałe szable, bogate pistolety, kindziały wyzłacane, ozdobione bogatemi kamieniami, uwieńczyły wielkie czyny wojenne, chociaż były własnością prywatną zwyciężonych. Tak Achilles wnosił do namiotu swego zbroje Hektora, takim sposobem dawniéj rycerze przywdziewali łupy na zwyciężonym nieprzyjacielu zdobyte. Sądzimy wszakże, że odkąd bitwy nie staczają się z blizka i odbywają się w massach, prawa wojny uchyliły podobny zwyczaj: wracamy ile się zdaje do czasów bohaterskich. Z tém wszystkiem pozostał nieprzyjaciel którego się nie obawiano i który okropnie pustoszy szeregi walecznych Francuzów. Miałożby być tak z wyprawą grecką jak z wyprawą egipską, albo do S. Domingo podjętą, w których najstraszniejszym nieprzyjacielem był klimat? Rapporta urzędowe dają do myślenia i powlekają żałobą ostatnie zwycięztwo w miniaturze. Powiedziano nam w prawdzie że 25 żołnierzy poległo z chwałą od wystrzałów tureckich, ale zatajono Francji liczbę tych, których przyjęto w szpitalach ruchomych. Uderzająca jest nieprzezorność w téj mierze ministrów naszych; powinni być

wiedzieć o wpływie klimatu, o nadzwyczajnych upałach zmianach powietrza i skutkach długiego obozowania pod gołém niebem; pozbawieni szpitalów żołnierze, muszą przebywać choroby na statkach wśród wilgoci i niewygód etc. (G. H.)

TURCJA. — *W Gońcu smirneńskim* czytamy następujący artykuł: »Niepodpada wątpliwości że sprawa grecka, przynajmniéj co do zasad na których byt tego kraju ma się opierać, już byłaby załatwioną, gdyby posłowie francuzki i angielski do Stambułu byli powrócili. Byłoby to szczęściem dla Grecji, a szczególniéj dla Europy, któréj nie byłoby już niespokojną czyniło to jabłko niezgody. Ale Porta uważa za rzecz ubliżającą swojéj godności i przeciwną swojemu sposobowi myślenia, naradzać się z deputowanymi, których podobnie jak tych, od których są wysłani, uważać musi podług swego sposobu myślenia za buntowniczych poddanych.« — Rozchodzi się pogłoska, że Sułtan wysłał wojsko do Morei, aby obronić Attykę i Eubeę. Być może, iż Porta nie wié jeszcze jak ma uważać wyprawę francuzką. Czeka ona na pierwsze przedsięwzięcie wojska jenerała Maison. — Sułtan darował dwa piękne szale nadzwyczajnemu posłowi sardyńskiemu panu Gropallo. — Dziennik smirneński umieścił następujący list pisany z Syra dnia 9 października. »Dzienniki francuzkie zastanawiają się nad tém, jak ważną byłoby rzeczą dla kraju naszego, gdyby zaprowadzone były sądy i kodexa. Ale ze sposobu, jakim tu wyrok trybunału morskiego zniesiono, wnosić musiemy, że władza nie myśli wcale o wymierzaniu sprawiedliwości podług praw dla wszystkich równych. Rząd nie zna najpierwszego ze wszystkich kodexów, kodexu chrześcjańskiéj pomocy i wynagradzania zasługi. Doznał tego nie dawno doktor Gosse. Genewczyk ten, który ze szczerego natchnienia prawdziwych zasad wolności przybył do Grecji i przez rzetelność, bezinteresowność i wytrwałą gorliwość, zaszczytne imie sobie zjednał, chorował długo w Poros w skutku staranności, z jaką chorym mianowicie ubogim, udzielał pomocy. Sam teraz potrzebował jéj i okoliczność ta czyni mu zaszczyt, ponieważ w tenczas gdy do Grecji przybył, miał w ręku znaczne summy. W takiém położeniu napisał do hrabiego Piaro z prośbą o pożyczenie 50 talarów; hrabia darował mu wspaniałomyślnie 30 piastrów tureckich i to było jedyne wsparcie, udzielone mężowi, który przez dwa lata poświęcał Grecji czas i zdrowie i nie odmawiał pomocy żadnemu nieszczęśliwemu. Znakomitsi mieszkańcy w Poros na znak wdzięczności swojéi, prosili go aby przyjął tytuł obywatela ich wyspy. Doktor Gosse odpowiedział im, że zatrzyma ten tytuł, dopóki będzie w Grecji i dopóki oni sami nie przestaną być godni wolności. Władze prześladują wszystkich Chiotów, którzy w czasie wyprawy do Chios urzędy piastowali. Jeśli są winni, należy ich osądzić i ukarać; jeśli są niewinni, należy zaniechać ich prześladownnia. To ich biorą do aresztu na czas nieograniczony, to znowu tymczasowie wypuszczają ich na wolność; niektórzy z nich złożyli kaucje i chcieli wyjechać, ale nowy rozkaz prezydenta każe im nie oddalać się z miejsca i zapewne znowu będą aresztowani. W rzeczy samej zaprowadzenie trybunałów i kodexów, któreby przedewszystkiem prezydenta obowiązywały, jest dla Grecji rzeczą konieczną; wnosząc z tego że prezydent o tak ważnéj sprawie zapomniał, możnaby sądzić, że chce inaczéj rządzić jak przez prawa i sprawiedliwość.« — Pszczoła grecka broni Majnotów przeciw zarzutowi Gońca smirneńskiego, jakoby podatków niechcieli płacić. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

(Artykuł nadesłany.)

Zasady algebry przez Bourdona, z francuzkiego języka na polski przełożone przez Wincentego Józefowicza Mag. Fil. P. S. W. (*)

Pod tym tytułem wyszło w Płocku w roku bieżącym dzieło obejmujące tę część algebry, którą uczeń, szkołę wojewódzką kończący, umieć powinien. »W wydaniu téj części, mówi tłumacz w swojém ostrzeżeniu, miałem na celu jedynie pożytek publiczny, uznając dzieło Bourdona za dobre, lecz bynajmniéj nie rozumiejąc, żeby daleko lepsze, gdyby xiążki matematyczne większy miały u nas pokup, nie mogło być w tych czasach, oryginalnie w ojczystym języku przez mistrzów téj umiejętności napisane.« Poświęcenie się prywatnéj osoby, o jakiém samo tego rodzaju przedsięwzięcie dostatecznie przekonywa, że już nie powiemy, usilność tak w słownem i naukowém jak typograficzném wydaniu tego dzieła okazana, nadaje tłómaczowi prawo do publicznego szacunku. Lubo matematyka, jakto świat słusznie powtarza, jest najpiękniejszą umiejętnością; przecie zrządzeniem, osobliwém, piękność téj barwy słownéj i logicznéj w którą ją różni w różnych krajach przywlekali pisarze, do rzadkich i nadzwyczajnych zjawisk należy. Arytmetyka nawet, ten klucz do nauk matematycznych, który każdy nosić z sobą musi, lubo mała tylko liczba osób ma wstęp do przybytku tych rozległych nauk; arytmetyka, mówię, dobrze, jasno i porządnie napisana również jest rzadkiém i nadzwyczajném zdarzeniem. Co do algebry, wzór napisania i wyłożenia téj umiejętności zostawił nam *Euler*, ale ten wzór powszechnie uwielbiany nie znalazł dotąd, jak się zdaje, naśladowcy. Magazyn przykładów algebraicznych *L'huillera* długo w naszym kraju uchodził za algebrę. Późniéj dostały szkoły nasze algebrę według *Lacroix*: ale algebra Lacroix tak, jak wszystkie inne dzieła tego pracowitego i uczonego lecz bardzo niezręcznego autora, mniéj miała powabów, niż magazyn przykładów L'huillera, a jeszcze mniéj, niż wzorowa a w swoim czasie godna powszechnego przysposobienia algebra *Eulera*. Niemasz wątpliwości, że za algebrą *Bourdona* mówią zalety, jakich nie znajdziemy ani w L'huillerze, ani w Lacroix i oto dla czego praca pana *Józefowicza*, pożytkiem uczącéj się młodzieży, który sobie tłómacz zamierzył, może być wynagrodzona. Zasługuje zaiste algebra Bourdona, przez P. Jozefowicza na polski język przełożona, aby była wzięta i używana, dopóki lepszego w tym rodzaju nie doczekamy się dzieła. Dobre tłómaczenie, zmiany, poprawki i przydatki tłómacza, przemawiają za

(*) *Exemplarz dzieła jest do nabycia w xięgarni Węckiego za zł. 8.*

dobrem téj xiążki przyjęciem. Opieka jąką magistratura oświecenia zaszczyciła tę pracę tłómacza, jak o tém dowiadujemy się z jego ostrzeżenia, słusznie się należała temu równie gorliwie, jak dobrze wykonanemu przedsięwzięciu.

Oto roskład głównych materji dzieła: Wstęp. Działania algebryczne. Zagadnienia pierwszego stopnia. Zagadnienia i równania stopnia drugiego. Równania niewyznaczone 1go i 2go stopnia, Tworzenie potęg i wyciąganie pierwiastków jakiegokolwiek stopnia. Teorja postępów i logarytmów. — Wchodzić w rozbiór tych materji, ich wykładu, tłómaczenia, wysłowienia i wyjaśnienia w niektórych miejscach samemu tłómaczowi właściwych, nie pozwala nam zakres pisma perjodycznego, które czyta cała publiczność. Poprzestaniemy więc tylko na zapewnieniu, że z przekonania poczytujemy pracę tłómacza za godną pochwały publicznéj i użycia jéj do celu w jakim była podjęta i na świat wydana.

Wyjątki z listu Polaka podróżującego po krajach słowiańskich.

Z Lublany (Laybach) 1 listopada 1828 r.

Wyjechałem z *Lublany* 13 września w sobotę i stanąłem tego samego dnia w *Kraynie* po niemiecku *Krainburg* zwanem. Całe to miasteczko słowiańskie, lubo mieszkańcy jego różnym nieco od Lublańskiego mówią przygłosem, nietyle mię atoli zajmowało, ile mieszkańcy jednego z przedmieść tutejszych. Wiadomo ci, że lud nasz w Polsce prosty, nie zna w języku swoim spółgłosek *cz*, *sz*, i *ż*. Osobliwość ta językowa, ile z dochowanych nam wyrazow sądzić możemy, była i Polakom właściwą. Serbowie w Łużycach i Słowacy w Węgrzech gdzie niegdzie się z nami nie zgadzają w téj mierze. Nie są im przecież spółgłoski rzeczone nieznane. Nareszcie, zwyczajem naszych Mazurów mówią i czytają *kaludziery* (zakonnicy) w Serbji południowéj tureckiéj, ale to podobno czynią z umysłu, żeby się różnić od ludu prostego, wymawiającego te, jak mówią, barbarzyńskie głoski, bo ich nie masz w greckim języku. Otóż i na przedmieściu Krayna w Krainie górnéj nad *Sawą* nieusłyszysz inaczéj tylko: *słysys*, *pocakaj* i t. p. Z kądże to pochodzi? Mieszkańcy ci nie różnią się z resztą ani językiem, ani strojem od innych! Trudno wybadać! Domysły zostawiam na potém. Nazajutrz, ponieważ był dzień niedzielny, udałem się do kościoła na kazanie. Jakżem się zgorszył, znalazłszy kaznodzieję nie mogącego poczciwie przeczytać ewangelji świętej! A kto jest ten kaznodzieja? Odpowiedź! Pan rektor szkoły normalnéj. To prawda, że im kto uczeńszy w Krainie, a uczeńszy w języku niemieckim, tém mniéj dbaj o słowiański. Prócz xiędza dyrektora szkoły, słyszałem już i innych tak licho czytających. Alić niedługo i lud czytać nie będzie umiał, a jeżeli co przeczyta nie zrozumie. Bo tu co xiążka, to nowa ortografja, a co autor to inszy język. Największego atoli nieszczęścia narobił x. proe. *Metelko* swoją grammatyką kraińską i dziełami w których razem i ortografja dziwna i język nowy. Co za szkoda, że naiwyborniejszy system *Dobrowskiego* w tak niegodnéj pokazał się tu postaci. A kto sprawcą tego nieszczęścia? *Kopitar*! który krzyczy w nie swojéj grammatyce kraińskiéj: Dajcie mi nowe samogłoski jak *np.* mieli Grecy dwojakie *e*, dwojakie *o*, a w tenczas z konsekwencją pisać będę! Otoż je masz panie Kopitarze! twoje krzyki nie miały po sobie słuszności. Nieuwierzysz przyjacielu, ile mię tu kosztowało i czasu i trudu wybadanie natury samogłosek kraińskich przez żadnego z Kraińczyków niepoznanéj. Ale wróćmy do podróży.

Puściłem się zaraz po kazaniu w dalszą podróż i zdążyłem na drugie kazanie do *Terżyna* (Neumärkte). Kaznodzieja, lubo słaby nieco głos mający, ale wyborny. Szkoda, że będąc razem autorem pism ascetycznych, nową ortografją zarażony. Dobrze mówią Serbowie że: *Tko ȍtara newidi i pèći se kłanja.* (Kto ółtarza niewidział i piecowi się kłania). Ledwieśmy przebyli godne podziwienia i drogę i skały góry *Lubina* (Leobel) i wjechali do ziemi *korytańskiéj*, gdy w tém tak okropny powstał wicher i błyskawice, żeśmy natychmiast do lichéj karczemki, która nam się właśnie nastręczyła zawinęli. Zastaliśmy w niéj poczciwych i wesoło pląsających Słowieńców. Towarzysz podróży mojéj prefessor liceum lublańskiego, rzekł do mnie: »Co za różnica między Słowiańcami a Kraińcami! Tu się wszędzie bawią wesoło. I cóż szkodzi że ci tu swobodnie i niewinnie pląsają. Nie masz tu gdzie nocować. Niebezpieczny w górach wicher, cokolwiek ustał, kiedyśmy z deszczem ściągnęli na nocleg wygodny. Wicher, chmury, błyskawice, grzmoty znowu się dziś wszczęły. Ledwieśmy przejechali Drawę i ciągnęli zwolna pod górę, gdy w tém, tak blisko i tak silny uderzył piorun, że konie nasze o trochę co nam niepadły. Bóg nas wszechmogący od nieszczęścia uchował. Przybyliśmy z deszczem do stolicy *Korytanów* dotąd od Niemców starém imieniem *Carner* (Carni) zwanych, przybyliśmy mówię do *Cylowca*. Niemcy zamiast zwać to miasto *Glanfurt* od rzeki *Guany* (Glan) która tu płynie, wolą je raczéj nazywać *Klangenfurt* bardzo fałszywie, bo wyraz *furt* dowodzi że mu *Glan* nie *Klagen* przodkować powinno. Plan Cylowca ma postać chustki od szyi na 4 rogi rozciągniętéj, wąziutkim w około otoczone kanałem, wody miastu dostarczającym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Otwarty Spadek.

Z powodu śmierci Katarzyny z Bartoldów Kamińskiéj, wierzycielki summy 15,733 na dobrach Obrębcu i Górkach w powiecie przasnyskim hypotecznie ubezpieczonéj, na dniu 28 kwietnia 1824 nastąpionéj, otworzył się spadek. Wzywa się przeto wszelkich pretendentów tegóż, aby się natychmiast, a najdaléj w dniu 30 października 1828 roku z prawami swemi protokólarnie przed pisarzem kancellarji ziemiańskiéj niżéj podpisanym zgłosili i też udowodnili, gdyż inaczéj prekludowani zostaną. — w Płocku dnia 27 października 1828 roku.

J. Dembiński.

Dziś dołącza się Numer 117 *Dziennika Obwieszczeń.*